



Dyżur ze specjalistą

W najbliższą sobotę, 30 września, na telefon od Czytelników oczekiwac będzie **Matgorzata Gradzki**, specjalistka ds. imigracyjnych z Catholic Charities na Long Island oraz red. **Anna Carewicz-Rudzińska**. Dzwonić można od godz. 10:00 do 12:00. Numer telefonu: 718-389-6118.

nowy dziennik wtorek 26 września 2006

Sztafeta pomocy Albatrosa

■ Ponad 4000 dolarów przyniosła akcja charytatywna zorganizowana w Albatross Resort w Pensylwanii na operację przywrócenia słuchu Markowi Nowickiemu z Kętrzyna.

Andrzej Gawęcki

Wśród bliskiego sektki iwarzy, które zapelnily swietlice ostroda wypoczynkowego w Pocono w sobote 16 września, doszrec mozna bylo Andrzeja Makarewicza, uczestnika wielu charytatywnych spókan, Romana Koniaska, biznesmena ze Smithtown. Do tego dodac jeszcze trzeba polowe Gremppointu, Polonie z New Jersey, miejscowa – z Pocono, Sterling, East Stroudsburg, a takze kilka polsko-amerykanskich par. Frekwencja – do prawdy imponujaca, zwazywszy, ze deszczowy tydzien nie gwarantowal pogodnego, slonecznego weekendu.

PIKNIK Z SERCEM

Gości witają Hania i Wiesiek Piotrkowsy, od 10 lat właściciele Albatross Resort i organizatorzy tej akcji charytatywnej. Próbuje zacząć Hania, lecz wzruszenie pozwala jej mówić, kontynuuje więc mąż: "Rok temu poznałmny głuchoniemego Marka Nowickiego z Mazur. Osobę niezwykłej wrażliwości, o wielkiej sile ducha, bardzo inteligentną, której do szczęścia bycia w pełni zdrowym człowiekiem brakuje pieniądze na operację wszczępienia implantów słuchowych".

"Mojej żonie, kiedy byliśmy w wielkiej zyciowej potrzebie, pomogli nieznamy wcześniej ludzie. Dzisiaj, kiedy zle dni są za nami, chciałbymy tę pomoc okazać innym – właśnie Markowi. Dlatego też pieniądze, jakie zebrałmny w ten weekend, w całości przeznaczamy na jego operację".

Mariola Wojnowska, siostra, nie kryje też wzruszenia. Dziękując za tak wspaniały dar, obdarowuje wiązanką kwiatów pomysłodawców i organizatorów akcji "Serca-sercu", jak ją nazwali obecni. Na stole obok listy zakwaterowanych gości leży 3308 dolarów oraz trzy czeki, w tym jeden na 700 dolarów od Andrzeja Makarewicza, biznesmena z Linden, NJ, oraz 120 dol. od młodego zespolu redakcyjnego nowo utworzonego tygodnika "Kazem w Pensylwanii". Kiedy pada anons: 4128 dolarów, sala bije gromkie brawa.

ZAPROSZENIE

Jak skutecznie zarządzać finansami?

Biblioteka Publiczna na Greentopie zaprasza w srode 27 września na seminarium pt. "Jak ułożyć (finansowe) klocek i spełnić swoje marzenia". Nie trzeba mieć majątku i nie wiadomo jakich pieniędzy – nawet ich skromna ilość powinna być zarządzana z głową. Na nasze pieniądze, oszczędności czyha wiele niebezpieczeństw. Warto więc wiedzieć: w

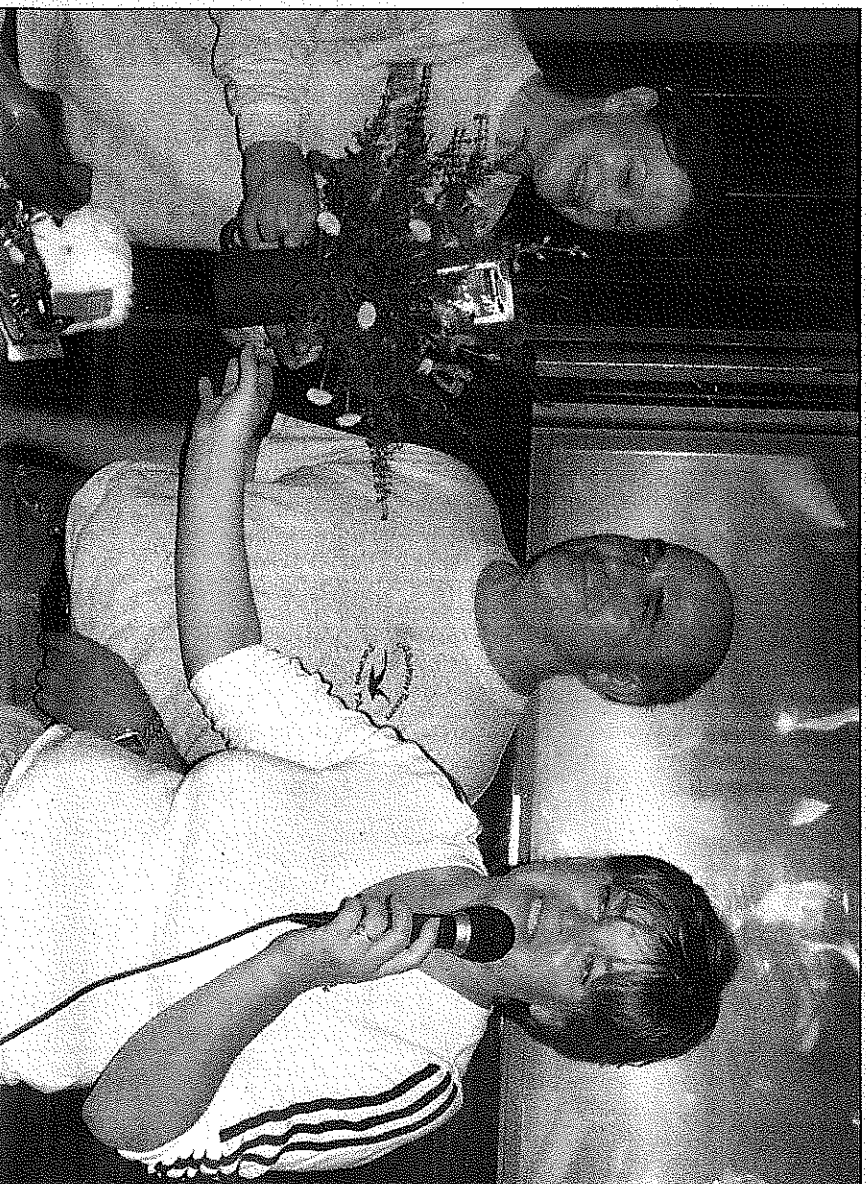
Jeszcze losowanie fantów z obozowego kociołka, co wywołuje entuzjazm dzieciaków, i zebrani wysypują się na polane, gdzie plonie ognisko. Jedni stają szybko do kolejki po pierogi (trzy seki *handmade by Hania* Piotrkowski poszło w mgłninu oku), drudzy po znakomity bigos uwarzony przez Mariolę Wojnowską, do tego kurczaki makaron w pomidorach, kiełbaski do pieczenia nad ogniem, coś tam jeszcze i jeszcze. Do tego kubeczek grzańca, którego receptury pilnie strzeże właściciel położonego nad jeziorom Albatrosa.

Wieczór "z melodią i piosenką" inauguruje szefowa, która w małym palcu ma wszystko, co śpiewał ongiś Janusz Laskowski, a młodość do jego piosenek odzwierciedla nazwa ostroda. W ojciech Florek, akompaniujący na gitarze, oraz Tadeusz Niedzwiedzki, postukujący w klawisze organów – starzy przyjaciele domu, a raczej ostroda – znają słabości Hani, więc po chwili tłum przy ognisku zgodnie wtóruje "Dziwęcęjom z Albatrosa", "Odjeżdżającym Cyganom" i "Zóli tym jesiennym liściom".

DŁUG WODZIECZNOŚCI

Rok temu, 8 października, w dniu ślubu jedynaczki Eli, dopadła Piotrkowskich nagroza wieść – wyniki badan potwierdziły u właściciela Albatrosa nowotwór. Niebezpieczna była natychmiastowa operacja, w amerykańskich realiach kosztująca kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Od ludzi dobrej woli Hania dostała adres Anny Szymanskiej, byłej pracowniczki Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, która telefonicznie zapewniła, że postara się pomóc.

"Nieznana mi wcześniej osoba okazała się wspaniałym przyjacielem w biedzie – wspomina Hania Piotrkowska. – Nie dość, że dotarła do lekarzy w Centrum Medycznym DAMIANA w Warszawie, którzy operowali mnie w miesiąc później, to jeszcze przez wszystkie dni przed i po zabiegu gościła mnie w swoim małym mieszkaniu, opiekując się i troszcząc jak o rodzimą siostrę. Nie chcia



W imieniu brata Marka Nowickiego skromną wiązanke polnych kwiatów organizatorom akcji charytatywnej – Hannie i Wiesławowi Piotrkowskim – przekazała Mariola Wojnowska

ła słyszeć o jakimkolwiek finansowym zadośćuczynieniu z naszej strony. Jeśli uznacie za stosowne i będziecie mieć ku temu możliwości, możecie innej potrzebującej osobie" – powiedziała, kiedy zegnaliśmy się na Okęciu".

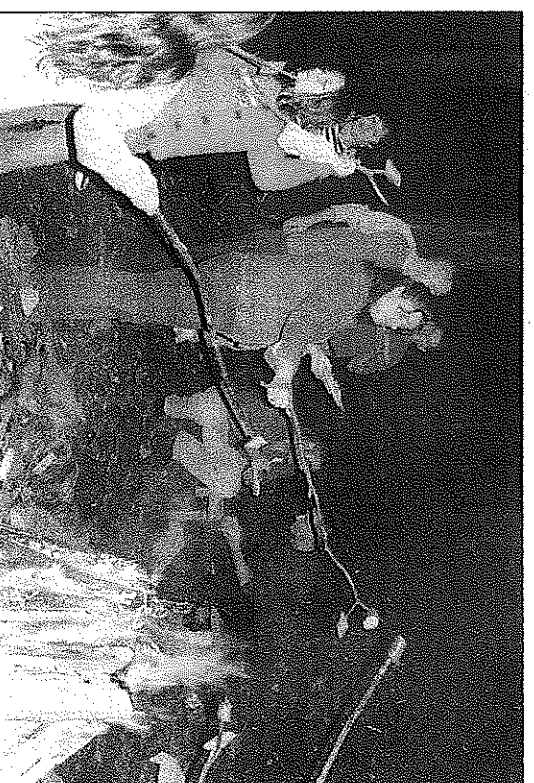
"Przygodek sprawił – mówi Mariola Wojnowska – że w zeszle wakacje przyjechaliśmy do Albatrosa z bratem, który akurat był u nas z kilkumiesięczną wizytą. Marek urodził się z wrodzoną wadą słuchu, a rodzicowie nie stac było wtedy na specjalistyczne leczenie i operację".

"Szwagier jest fenomenalnie wprost uzdolniony – dodaje Józef Wojnowski. – Do skromniutkiej renty inwalidzkiej dorabia naprawą motocykli i samochodów, sprzętem elektronicznym, pralek, lodówek, drobnyrn rękodzielem. Skąd się tego nauczył? Bóg jeden raczy wiedzieć".

"Pierwsze spotkanie z Martienem zapadło mi w pamięć – kontynuuje wspomnienie Hania Piotrkowska. – Związczca rozmowa będąca wymianą gestów, za którymi szła przemożna chęć przekazania informacji. Później wrócił do Polski, a ja z mężem zaczęłam czytać wszystko, co wiązane było się z jego kalectwem. Gdy dowiedziałam się, że medycyna potrafi dziś uporać się z takim mészczęściem – kłamka zapadła".

PREZENT URODZINOWY

"Lekarze, z którym przedyskutowaliśmy problem – wtraca Wiesiek Piotrkowski – potwierdzili, że wszczepienie implantów skutkuje przywróceniem słuchu, może nie w stu procentach, lecz na tyle wystarczająco,



Kiełbaski pieczone w ognisku smakowały nadzwyczajnie uczestnikom pikniku w Albatrossie

by człowiek wyrwał się z ciszy. To proces długotrwały i kosztowny; od świata dźwięków przechodzi się do mowy, potem czytania i pisanía. To jakby człowiek rodził się na nowo".

"Zebrane pieniądze wpłacimy na specjalne konto, gdzie gromadzić będziemy środki na operację Marka – mówi właściciel Albatrosa. – Jej koszt to ok. 20 tys. euro. Anna Szymanska, która już raz nam pomogła, nie odmówi i w tym przypadku; w przyszłym miesiącu Hania wybiera się do Polski, więc razem pochodzą przy tej sprawie". W październiku Marek Nowicki obchodzi 40. urodziny.

Sobotnia akcja Hanny i Wiesława Piotrkowskich to kolejny ich gest dobrej woli. Pięc lat temu w ostrodku przebywał kilkunastoletni wówczas Mateusz Czelej, który, mając dwa latka, został dotkliwie poparzony. Mimo wielu operacji plastycznych, m.in. w Bostonie, niezbędne były kolejne. Pomogli w tym Polacy przebywający na wczasach w Albatrossie, którzy zebrałi dla Mateusza ponad 1700 dolarów.

"Jestem głęboko poruszona nieszczęściem Marka – mówi obecna na pikniku charytatywnym Halina Głazowska z Queensu, NY, która od osmiu lat opiekuje się ludźmi starymi, niedołączonymi. – Wrażliwość ludzka jest szczególnie pożądana w dzisiejszym zmaterializowanym świecie, gdzie w pogoni za dobrami tracamy człowieczeństwo, wyczulenie na ciepłenie i czyjeś nieszczęście. Wierzę, że Bóg sprawi, iż Marek wróci do nas, a ludzie dobrej woli i głębokiego serca pomogą mu w tym. ■